

## KIEDY POLSKA WRÓCI DO MISJI POKOJOWYCH ONZ? [KOMENTARZ]

---

Wojsko Polskie znów chciałoby uczestniczyć w misjach pokojowych Organizacji Narodów Zjednoczonych. Na początek może wystać pododdział inżynieryjny, najpewniej w sile kompanii. Problem w tym, że na misjach, które nas interesują, nie ma aktualnie wolnych miejsc. Do tego dochodzi dziura pokoleniowa.

Polska zrezygnowała z wysyłania żołnierzy na misje pokojowe ONZ przed dziewięcioma laty. W styczniu 2009 r. rząd przyjął strategię udziału wojsk w operacjach poza granicami kraju. Za priorytet wskazywała ona misje NATO i Unii Europejskiej, a operacje prowadzone pod innym szyldem, w tym ONZ, zostały postawione na drugim miejscu. Uzasadnieniem było to, że nie odgrywały już one takiej roli dla bezpieczeństwa Polski, jak to miało miejsce zanim wstąpiliśmy do NATO i UE. Przestały też być "oknem na świat" dla polskich żołnierzy, którzy mieli już za sobą przełomową pod wieloma względami misję w Iraku.

W tym czasie siły Wojska Polskiego angażowała głównie misja ISAF prowadzona przez NATO w Afganistanie (wiosną 2009 r. kontyngent zwiększył się z ok. 1600 do ok. 2000 żołnierzy). Generowała ona także wysokie koszty. MON kierowane przez ministra Bogdana Klicha szukało przy tym oszczędności. Część wojskowych wskazywała jednak wówczas, że będą to oszczędności pozorne, bo Narody Zjednoczone zwracały 60 proc. poniesionych wydatków.

Do końca 2009 r. Polscy żołnierze wycofali się z misji UNDOF w Syrii (po 35 latach), UNIFIL w Libanie (po 17 latach) oraz misji pokojowej w Czadzie.

Po kilku latach polskie władze uznały, że do misji pokojowych należy wrócić. Zapewnienia o gotowości do udziału w nich składał w siedzibie ONZ w Nowym Jorku ówczesny prezydent Bronisław Komorowski. Kurs ten został podtrzymany po objęciu władzy przez Prawo i Sprawiedliwość. Najpierw we wrześniu 2015 r. prezydent Andrzej Duda zapowiedział w przemówieniu na forum ONZ wznowienie aktywności Polski w misjach pokojowych. Natomiast we wrześniu 2016 r. ówczesny wiceminister obrony Wojciech Fałkowski oficjalnie zgłosił gotowość do wysłania od 80 do 100 żołnierzy na misje pokojowe ONZ. Chodziło o pododdział inżynieryjny (do rozminowywania i budowy infrastruktury), oficerów do sztabów oraz obserwatorów.

**Czytaj też:** [Prezydent Duda po raz pierwszy w Radzie Bezpieczeństwa ONZ](#)

Na marginesie, obserwatorzy to obecnie jedyni polscy reprezentanci wojskowi na misjach ONZ. Średnio rocznie wysyłamy ich 12, przy czym liczba ta obejmuje także misje obserwacyjne Unii Europejskiej. Polska wyraziła natomiast gotowość wysłania do 30 obserwatorów.

Polska gotowość do powrotu do misji pokojowych ONZ na razie nie przełożyła się na udział w konkretnej operacji i nie wiadomo, kiedy mogłoby się to zmienić. – *Te miejsca, które były szczególnie interesujące z polskiego punktu widzenia, szczególnie na Bliskim Wschodzie, są w tym momencie zajęte* – przyznał w środę wiceszef MON Tomasz Szatkowski, który w resorcie odpowiada za sprawy międzynarodowe. Dodał, że jak na razie nikt nie zwrócił się do nas z bezpośrednią prośbą o wysłanie pododdziału. Oznacza to, że jeśli prowadzimy rozmowy o jakiegokolwiek konkretnej misji, to nie są one zaawansowane.

**Czytaj też:** [Reforma dowodzenia, awanse generalskie i nowa strategia – spotkanie prezydenta z kierownictwem MON zapowiada postęp \[KOMENTARZ\]](#)

Czym się kierujemy przy wyborze misji, w którą moglibyśmy się zaangażować? Jak wyjaśnił szef Oddziału Misji Międzynarodowych w Departamencie Wojskowych Spraw Zagranicznych MON płk Jarosław Truszkowski, chodzi o bezpieczeństwo i korzyści, jakie wojsko może odnieść z udziału w danej operacji.

*Sprawa skierowania naszego pododdziału do misji ONZ jest w toku. Tak naprawdę trudno powiedzieć, kiedy ewentualnie i czy ten pododdział zostałby skierowany. Nie chcemy, żeby ten pododdział został skierowany w miejsce, które po pierwsze będzie dla tego pododdziału wysoce niebezpieczne, a po drugie nie będzie dodatkowej korzyści dla sił zbrojnych tak naprawdę poza wizerunkiem.*

*płk Jarosław Truszkowski z DWSZ MON*

To nie jest jedyny problem, który stoi przed Wojskiem Polskim w związku z planem powrotu do misji pokojowych ONZ. Dowódca operacyjny rodzajów sił zbrojnych gen. dyw. Sławomir Wojciechowski, któremu podlegają kontyngenty zagraniczne, uważa, że w armii jest duża przerwa pokoleniowa, jeśli chodzi o żołnierzy, którzy pamiętają, co to oznacza mandat ONZ.

*Mandat ONZ i rola (żołnierzy – przyp. red.) na misji ONZ nieco się różni od misji, w których bierzemy udział, które są albo stabilizacyjne, albo bojowe, albo szkoleniowe, albo innego rodzaju. ONZ troszkę inaczej funkcjonuje i uważam, że posiadanie takiej zdolności jest dla nas niezbędne, musimy ją odtworzyć.*

*dowódca operacyjny RSZ gen. dyw. Sławomir Wojciechowski*

W środę na spotkaniu z senatorami z komisji obrony generał ocenił, że obecnie jesteśmy "oderwani" od zasad, pryncypiów i umiejętności, które są niezbędne dla żołnierzy wypełniających zadania w ramach ONZ.

Choć w 2009 r. były argumenty za wycofaniem polskich żołnierzy z misji pokojowych ONZ, to z dzisiejszej perspektywy ówczesna decyzja wydaje się krótkowzroczna i zbyt pochopna. Po raz kolejny widać, że lepiej utrzymywać zdolności, choćby na minimalnym poziomie, niż je później odtwarzać. Znamienne, że nie ma dziś chętnych, by ustąpić Polsce miejsca na misji w jakimś interesującym nas rejonie świata. Widocznie inne państwa, zapewne europejskie, doskonale rozumieją, że w misjach po prostu opłaca się uczestniczyć, choćby z powodów politycznych. My na swoją kolej jeszcze poczekamy.

**Czytaj też:** [Wzrosła liczba polskich żołnierzy na misjach zagranicznych](#)